

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ZBIGNIEW WÓJCIK

(Warszawa)

### NOWA PRACA O PIERWSZYCH POWSTANIACH KOZACKICH

Autorka, profesor Uniwersytetu Stanu Massachusetts w Bostonie, postawiła sobie ambitne zadanie. Swoją książkę o pierwszych powstaniach kozackich w Rzeczypospolitej poświęciła w mniejszym stopniu zagadnieniom wojskowym i politycznym tych powstań, główną uwagę skupiając przede wszystkim na kwestii społecznej i to nie tylko pierwszych buntów, lecz całego w ogólności problemu kozackiego w XVI, a także w pewnym stopniu i w XVII w. Recenzowana praca jest studium z pogranicza historii i socjologii. Miejscami dość trudna w odbiorze, wzbudza jednak ogromne zainteresowanie u czytelnika. Zamierzeniem autorki nie było bowiem poszerzenie naszej wiedzy faktograficznej o wydarzeniach będących przedmiotem jej rozważań. Celem jej była nowa analiza, nowe spojrzenie, oparte na bogatym, publikowanym materiale źródłowym i nie mniej bogatej literaturze przedmiotu.

Książka oprócz wstępu, przypisów, szkicu bibliograficznego wykazu źródeł i literatury oraz indeksu składa się z pięciu części i osobnego rozdziału zawierającego obszerne wnioski. Każda z części składa się z kilku rozdziałów<sup>2</sup>. Na każdej niemal stronie wyczuwa się głębokie zaangażowanie intelektualne autorki w stawianiu i próbach rozwiązania interesującej ją tematyki — że „Kozacy stali się dla mnie przedmiotem fascynacji” (s. IX).

We wstępie zaznacza się z pełnym przekonaniem, że kozaczyzna i jej historia posiada zarówno urok wielkiej awanturycznej przygody jak i wielki ciężar gatunkowy w całym europejskim procesie historycznym. Autorka precyzuje wyraźnie główny cel swej książki: ma ona być przyczynkiem do historii Ukrainy, jak również — i to chyba przede wszystkim — fragmentem historii ogólnoeuropejskiego zjawiska, które historyk angielski Eric Hobsbawm określił mianem „bandytyzmu społecznego” (social banditry)<sup>3</sup>.

Ostatnia kwestia jest bardzo istotna, dotąd bowiem kozaczyzna uważana była powszechnie za zjawisko o własnej, niepowtarzalnej specyfice, charakterystyczne wyłącznie niemal dla południowo-wschodnich rubieży Europy, d'a ziem nad Dnieprem, Donem, Jaikiem. Pewnych istotnych zresztą analogii z Kozakami dopatrywano się tylko u dalmatyńskich uskoków. Tymczasem Hobsbawm w swoich badaniach sformułował dość przekonującą tezę, że kozaczyzna nie była jakimś zupełnie specyficznym zjawiskiem wschońoeuropejskim, lecz miała swe odpowiedniki w innych krajach naszego kontynentu. Jeszcze wyraźniej można myśl Hobsbawma sformułować w ten sposób, że kozaczyzna była po prostu wschońoeuropejską odmianą zjawiska o charakterze ogólnoeuropejskim.

Cóż to był — według Hobsbawma — ów „bandytyzm społeczny”? Był on wy-

<sup>1</sup> Linda Gordon, *Cossack Rebellions. Social Turmoil in the Sixteenth-Century Ukraine*, Albanv 1983, ss. XIV, 289.

<sup>2</sup> *The „Wild Steppe” and Its People*, 2. *The Time of Troubles*, 3. *The Cossacks*, 4. *Kosinsku and the First Rebellions*, 5. *Nalwaiko and the Second Rebellion*. Praca posiada następującą dedykację: „To A. H. and the spirit of Solidarność”.

<sup>3</sup> E. J. Hobsbawm, *Primitive Rebels. Studies in Archaic Forms of Social Movement in the 19th and 20th Centuries*, New York 1965; Tenże, *Bandits*, New York 1969.

nikiem stosunków społecznych ery przedindustrialnej i charakterystycznym wyrazem buntu przeciw istniejącym porządkom, niepokoju i zamieszania społecznego. Bardzo istotne było to, że „bandytyzm społeczny” oceniano z punktu widzenia moralnego pozytywnie. W oczach upośledzonych warstw społecznych, a więc znakomitej większości społeczeństw feudalnych „bandyci społeczni” nie byli kryminalistami, lecz działali zgodnie z ogólnym odczuciem sprawiedliwości, a więc w zgodzie z etyką prawa. Początki ich działalności umieszcza Hobsbawm w okresie, gdy rozwój rynku zniszczył tradycyjne formy chłopskiej organizacji społecznej. „Bandyci społeczni” nie stawiali sobie celów politycznych, nie dążyli do zmiany panującego porządku politycznego, dlatego też historyk angielski określa ich mianem „prymitywnych buntowników” (primitive rebels). Nazwę tę usprawiedliwia jeszcze tym, że żyli oni z rabunku.

Systematyzacja „bandytyzmu społecznego” przyjęta przez Hobsbawma może być w większości przypadków z powodzeniem zastosowana do kozaczyzny. Kozacy byli rozbójnikami, rozbój był ważnym źródłem ich utrzymania. Jest jednak sprawą bezsporną, że nie uważano ich za zwykłych przestępców i to nie tylko na Ukrainie, ale nawet na Krymie i w Turcji, gdzie ich rozbójnictwo uważano jakoby za sposób prowadzenia wojny, za kozacką sztukę wojenną. Mimo umieszczenia Kozaków w ramach klasyfikacji Hobsbawma Linda Gordon uważa, że słabą stroną tej koncepcji jest to, iż różnica między „bandytyzmem społecznym” a bandytyzmem zwykłym polega wyłącznie na subiektywnym odczuciu, subiektywnej ocenie obserwatorów, to jest poszczególnych grup społecznych, które zjawisko oceniały. Każdy rozbój, każdy rabunek można usprawiedliwiać różnymi względami i przyczynami, co oczywiście poważnie utrudnia rozróżnienie obu wspomnianych bandytyzmów.

Polemizując z Hobsbawmem autorka jak najślusniej zwraca uwagę, iż jedna z jego definicji dotyczących „bandytyzmu społecznego” przestaje dość szybko dotyczyć Kozaków zaporoskich. Chodzi mianowicie o desintéressement „prymitywnych buntowników” w stosunku do spraw politycznych i to niejednokrotnie spraw najwyższej wagi. „Bandytyzm społeczny” zmienia swój charakter i ewoluuje ku aspiracjom politycznym w epoce późniejszej wraz z rozwojem kapitalistycznych form gospodarki. Tymczasem Kozacy ukraiński — stwierdza Linda Gordon — zaczęli walczyć o cele polityczne już w połowie XVII w. (powstanie Chmielnickiego), kiedy nie było mowy o rozwoju kapitalizmu nie tylko na Ukrainie, lecz w całej Europie Wschodniej.

Autorka słusznie zwraca uwagę, chociaż zbyt słabo naszym zdaniem podkreśla ten moment, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech kozaczyzny było jej ściśle powiązanie z kresami, z pograniczem, że Kozacy to przede wszystkim wojowniczy element pogranicza. Różnili się oni wyraźnie od różnych Robin Hoodów, uczestników jacquerie, Raubritterów czy też va-nu-pieds, a więc owych „prymitywnych buntowników”, natomiast pewnych analogii do Kozaków możemy się doszukiwać wśród późniejszych amerykańskich pionierów-osadników czy nawet cow-boyów<sup>4</sup>. Mimo to autorka uważa, że Hobsbawmowska koncepcja „bandytyzmu społecznego” może być przydatna dla badań nad dziejami kozaczyzny, zwłaszcza w pierwszym stadium jej istnienia, to jest do końca XVI w. Z takim postawieniem problemu można się oczywiście zgodzić, należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że przydatność owa jest w dużym stopniu ograniczona, różnice bowiem między omawianymi tu zjawiskami są bardzo poważne.

Jakie więc były te różnice? Przede wszystkim nierozzerwalny związek między kozaczyzną i jej historią a kapitalnym zagadnieniem roli elementów pogranicza

<sup>4</sup> O problemach ludności pogranicza zob. J. L. Wieczyński, *The Russian Frontier. The Impact of Borderlands Upon the Course of Early Russian History*, Charlottesville 1976.

w rozwoju wielkich nowożytnych państw. Stworzyły one obrosłą później wielką tradycją organizację autonomiczną, którą władza centralna usiłowała zniszczyć<sup>5</sup>. Ważką między anarchicznymi elementami pogranicza a represyjną władzą państwową stanowiła więc najważniejsze tło narodzin i rozwoju kozaczyzny, buntów kozackich z końca XVI i z XVII w. A to z ogólnoeuropejskim zjawiskiem „bandytyzmu społecznego” bardzo niewiele lub zgoła nic nie miało wspólnego.

Nie mniej ważnym problemem są cele, o które walczyli Kozacy począwszy od schyłku XV stulecia. Niewątpliwie pierwsze powstania Kosińskiego i Nalewajki, można by bez popełnienia zbyt wielkiego błędu zakwalifikować do wspomnianych „prymitywnych buntów”. Później jednak, gdy Kozacy wypisywali na swych sztandarach — mniejsza z tym czy szczerze czy nieszczerze — hasła obrony prawosławia, aby w końcu stać się awangardą walki o wyzwolenie Ukrainy wszelkie podobieństwa między ich ruchami a „prymitywnymi buntami” przestały ostatecznie istnieć.

I wreszcie last but not least. Kozacy niejednokrotnie rozpoczynali swą działalność jako służba zbrojna wielkich ukraińskich panów feudalnych, którzy często — sami „kozakowali”. Kozacy potrafili w odpowiedniej chwili zerwać więzy ze swymi protektorami, stając się już tylko mścicielami krzywd ludu. Według Lindy Gordon to zerwanie więzów między Kozakami a panami feudalnymi pozwala zrozumieć całą historię kozaczyzny. Jest to niewątpliwie przesada, natomiast ważne jest to, że takich więzów w rozwoju „społecznego bandytyzmu” Hobsbawm nie zauważa.

Po przeanalizowaniu pokrótce w specjalnym rozdziale zamieszczonym na końcu pracy (*Historiographical Essay*) dotychczasowej literatury dotyczącej kozaczyzny autorka dzieli ją na „romantyczną” i „ekonomiczno-deterministyczną”. Do pierwszej grupy zalicza przede wszystkim nacjonalistyczną historiografię ukraińską, do drugiej historiografię przedrewolucyjnej Rosji oraz prace badaczy radzieckich. Rosyjskiemu i radzieckiemu dziejopisarstwu zarzuca to, że podtrzymując narodową tezę ukraińską o Kozakach jako znakomitych i zuchwałych wojownikach słowiańskich, jednocześnie dezawuuje drugą tezę głoszącą, że Kozacy byli bojownikami ukraińskiej sprawy narodowej. Autorka podkreśla z naciskiem, że nie przyłącza się do żadnej wersji ani „romantycznej”, ani „zdeteminowanej ekonomicznie”. Jest wyraźnie przeciwko jakiegokolwiek determinizmowi w historii, ale nie uznaje również wyjaśniania zjawisk historycznych poprzez wskazywanie na jedną jedyną ich przyczynę. Dopiero wszechstronna analiza wielu faktów i ich skutków może zbliżyć nas do obiektywnego obrazu przeszłości.

Linda Gordon stwierdza na początku swej pracy, że celem jej będzie nie tylko mikroskopowa analiza wydarzeń dwóch pierwszych buntów kozackich, lecz również makroskopowe spojrzenie na ich wszechstronne uwarunkowania. Trzeba przyznać, że przyjętego założenia trzyma się konsekwentnie w toku całej narracji. Każdy recenzent staje więc przed problemem *embarras de richesses*: co wybrać z tej książki do omówienia, co podkreślić, z czym polemizować?

Na początku pierwszej części szkicuje autorka obraz kraju, w którym będą się tworzyły opisywane przez nią procesy i rozgrywały wydarzenia. I od razu popełnia błąd stwierdzając: „W wieku szesnastym teren określany jako Ukraina obejmował także wschodnie rejony Karpat i południową część lesistej krajiny poniżej Prypeci” (s. 11). Tak jednak nie było. Ukraina w tej epoce to wyłącznie Kijowszczyzna i Braclawszczyzna, a później przez jakiś czas i Czernihowszczyzna. Podole, Pokucie, Wołyń i Ruś Czerwona mimo że etnicznie były to ziemie ze zdecydowaną przewagą ludności ruskiej do Ukrainy nie należały. Podobnie błędne jest stwierdzenie, że techniki wojskowej nauczyli się Kozacy od Tatarów (s. 16).

<sup>5</sup> Por. M. Raeff, *Comprendre l'ancien régime russe. État et société en Russie Imperiale*, Paris 1982, s. 23 i n.

Przecież najbardziej charakterystyczny dla techniki i taktyki wojskowej Kozaków zaporoskich był taborowy system walki, a tego Tatarzy opierający całą swą taktykę na konnicy nie stosowali.

Bardzo ciekawy podrozdział poświęciła Linda Gordon ludności zamieszkującej Ukrainę w XVI w. Na ogół przyjmuje się, iż ukraińska świadomość narodowa zrodziła się w ogniu walki z uciskiem moskiewskim „przed tym — pisze autorka (s. 18) — w wieku szesnastym samookreślenie (self-concept) Ukraińców tworzyło się w procesie oporu przeciw innym władcom, Polakom, Litwinom i spolonizowanym Rusinom, w większości rzymsko-katolikom”. Zaraz jednak dodaje, iż w epoce tej słowo „Ukrainiec”, „ukraiński” miało przede wszystkim znaczenie geograficzne nie etniczne i odnosiło się do ludzi kresów. Na Ukrainie mieszkali przedstawiciele wielu narodowości — Polacy, Białorusini, Litwini, Żydzi — i wszyscy oni mogli być nazwani Ukraińcami. Autorka przyjmuje za podstawę swych dalszych rozważań tezę, że dla określenia nowej, będącej wciąż w stadium tworzenia się, narodowości (new nationality-in-formation) jedynym właściwym terminem jest słowo „Rusin” (Ruthenian). Jest to stanowisko całkowicie słuszne i dobrze się stało, że Linda Gordon je przypomniała. W literaturze bowiem amerykańskiej, a zwłaszcza zachodnioeuropejskiej nagminnie występuje błąd polegający na używaniu tego samego terminu (Russian, russe, russisch) dla oznaczenia dwóch różnych pojęć — „ruski” i „rosyjski”.

W rozważaniach związanych z poruszonymi zagadnieniami autorka w jednym miejscu jest niekonsekwentna. Pisze więc najpierw, że Ukraińcy wyodrębnili się spośród innych ludów wschodniosłowiańskich w XIII i XIV w. (s. 17), potem zaś stwierdza — o czym była mowa wyżej — że o samookreśleniu Ukraińców (Rusinów) można mówić w XVI stuleciu (s. 18). To zagadnienie nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnione w nauce historycznej, wydaje się przeto, że Autorka nieco je uprościła. Sądzę, że w rozdziale tym należało zestawzić poglądy historiografii radzieckiej i emigracyjnej ukraińskiej<sup>6</sup> i dopiero na tym tle przedstawić swoje tezy. Nie budzą natomiast żadnych zastrzeżeń spostrzeżenia autorki co do uprzywilejowanego położenia chłopstwa ukraińskiego w stosunku do chłopów polskich i moskiewskich<sup>7</sup>. Podobnie trafne są uwagi o swego rodzaju błędnym kole, jakie powstało w stosunkach władza centralna w Polsce — władza lokalna i władza oligarchów na Ukrainie. Słabość militarna Rzeczypospolitej nad Dnieprem pociągała za sobą konieczność utrzymywania prywatnych magnackich sił zbrojnych. To zaś z kolei pociągało — zdaniem autorki — spadek zainteresowania szlachty<sup>8</sup> sprawą wzmocnienia armii Rzeczypospolitej.

W rozdziale o kryzysie szesnastowiecznym Linda Gordon duży nacisk kładzie na zależność rozwoju gospodarczo-społecznego Ukrainy i całej Europy Wschod-

<sup>6</sup> Tu należy wymienić przede wszystkim pracę radzieckiego historyka ukraińskiego Husystego (K. H. Husystyj, *Woprosy istorii Ukrainy i etniczeskogo razwittija ukraińskogo naroda (pieriód feodalizma)*, Kijew 1963 i tegoż autora syntetyczny artykuł: *Ukrajinska narodnost'*; [w:] *Radżajska Encyklopedija istoriji Ukrainy*, T. 4, Kyjew 1972. Z prac emigracyjnych: N. D. Połonska-Wasylenko, *Two Conception of the History of Ukraine and Russia*, London 1968 i O. Pritsak, *J. S. Reshetar, Kievan Rus' Is Not Identical with Russia!* Harvard Ukrainian Studies, Cambridge, Mass. 1973.

<sup>7</sup> Z kolei zaskakuje zupełnie wiadomość podana przez autorkę (s. 26), że Konstantynopol w 1600 r. liczył ok. 500 - 600 tys. (!) mieszkańców, a bezpośrednio po podboju tureckim — 100 tys. Liczbę mieszkańców w tym okresie szacuje się na 40 - 50 tys., w 1600 r. na około 3 - 4-krotnie mniej niż podała Linda Gordon.

<sup>8</sup> Autorka szacuje liczbę szlachty polskiej na 7 do 8% ogółu ludności kraju (s. 30), co nie zgadza się z dość powszechnie przyjętymi danymi (10%) potwierdzonymi przez niektóre źródła (zob. np. B. Connor, *The History of Poland*, vol. I - II, London 1968). Podkreśla ona natomiast, że szlachta w Polsce stanowiła więcej odsetek ludności niż w innych krajach europejskich.

niej od eksportu zboża do Europy Zachodniej. Ten decydujący czynnik determinował z kolei tak charakterystyczne dla Europy Wschodniej zjawisko jak wtórne poddaństwo (neo-serfdom). Autorka uważa, że „Kozacy byli wytworem ogarniającego wszystko poddaństwa połączonego z jedynymi w swoim rodzaju warunkami stepowego pogranicza” (s. 39). Warunki stepowego pogranicza spowodowały jeszcze jedno, jakże charakterystyczne dla szesnastowiecznej Ukrainy zjawisko. Właściciele ziemscy musieli się tu w znacznie większym stopniu liczyć z możliwościami zbiegostwa chłopów niż w innych częściach Rzeczypospolitej, chłopci zaś znajdowali się w lepszych warunkach niż na innych terenach państwa polsko-litewskiego. Większość chłopstwa ukraińskiego pozostała poza poddaństwem.

W sposób bardzo wnikliwy przedstawiła Linda Gordon swą hipotezę, że wywóz zboża polskiego na zachód nie stanowił decydującego bodźca nie tylko w rozwoju gospodarczym Polski, ale w ogólności w całym polskim procesie historycznym. Popierając w pełni ciekawą niewątpliwie hipotezę uczonego amerykańskiego Immanuela Wallersteina, że w okresie wczesnokapitalistycznej gospodarki rolnej dwa wielkie państwa Europy Wschodniej — Turcja i Moskwa znajdowały się poza systemem gospodarki europejskiej, podczas gdy Polska do niej należała<sup>9</sup>, Gordon wysuwa inną śmiałą hipotezę, że i Ukraina nie mieściła się w systemie tej ekonomiki. Następny wniosek, jaki autorka wyciągnęła — aczkolwiek ostrożnie i z zastrzeżeniem — z tak przyjętego założenia jest jeszcze bardziej bulwersujący: większość bowiem zboża ukraińskiego, przede wszystkim z południowo-wschodniej Ukrainy nie szła według wszelkiego prawdopodobieństwa w ogóle na zachód via Gdańsk, lecz wywożona była na wschód, jak ongiś za czasów Rusi Kijowskiej. Nie będąc historykiem gospodarczym, bałbym się podjąć polemikę z autorką, lecz wydaje mi się, że hipoteza ta jest ze wszech miar godna przedyskutowania w kompetentnym gronie.

W podrozdziale o kwestiach religijnych (Relious Shism) autorka powtarza na ogół znane ustalenia i opinie. Oryginalnie, a zarazem przekonująco brzmi myśl: „Rosnąca tolerancja pomogła w doprowadzeniu do unii lubelskiej, ale sama unia wzmogła nietolerancję” (s. 51). Całkowicie zgadzam się z Lindą Gordon, gdy stwierdza, że unia brzeska przyspieszyła powstanie kozackie w 1596 r., spowodowała zainteresowanie na Ukrainie protekcją moskiewską i zjednoczyła prawosławnych chłopów i mieszczan.

W krótkich rozważaniach o antysemityzmie na Ukrainie Linda Gordon przestrzega przede wszystkim przed upraszczaniem zagadnienia. Na przełomie XVI i XVII w. ludność żydowska w tym kraju (w granicach przyjętych w książce, a więc z Rusią Czerwoną, Wołyniem i Podolem) liczyła około 120 tys. ludzi, a więc stanowiła poważną, a przy tym zamożną grupę mniejszościową. Jak wynika z badań najwybitniejszego znawcy zagadnienia — Salo Wittmayera Barona<sup>10</sup> ludność żydowska w Rzeczypospolitej wzrosła w tym okresie (1576 - 1648) z 2 aż do 4,5%, osiągając w połowie XVII w. 450 tys. Wydaje się więc — z czego autorka zdaje sobie w pełni sprawę — że szacunkowa liczba 120 tysięcy u schyłku XVI stulecia jest jednak zawyżona. Podobnie wątpliwość moją budzi sformułowanie, że wrogo ustosunkowanej do Żydów na Ukrainie byli przede wszystkim mieszczanie, a dopiero potem chłopci. Tragedia Żydów ukraińskich w okresie chmielniczyzny zaprzecza chyba takiemu stwierdzeniu. Autorka opierając się jednak na tym stwierdzeniu wysuwa swą zasadniczą tezę, że antysemityzm na Ukrainie

<sup>9</sup> I. Wallerstein, *The Modern World-System. Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York 1974, s. 300 i n.

<sup>10</sup> S. W. Baron, *A Social and Religious History of the Jews*, vol. 21 — *Poland-Lithuania 1500 - 1650*, 2 nd ed., New York 1976, s. 207.

w omawianej epoce miał dwa stadia rozwoju — miejski i wiejski. Słuszna jest natomiast konstatacja, że u schyłku XVI w., gdy w Polsce i na Litwie docho-  
dziło do pogromów Żydów, na Ukrainie z wyjątkiem Kijowa wypadki takie nie  
miały właściwie miejsca. Z poważnym nasileniem kozacko-chłopskich wystąpień  
antysemickich na Ukrainie spotykamy się dopiero w czasie powstania 1637 r.

Antysemityzm ukraiński miał przede wszystkim charakter społeczno-ekono-  
miczny, ale nie tylko. Alienacja Żydów postawiła ich wraz z katolikami w jed-  
nym szeregu „niewiernych”, „antychrystów”, przeciw którym musiała się bronić  
jedyna, prawdziwa wiara grecka — prawosławie. To podkreślenie przez autor-  
kę również wyznaniowego charakteru antysemityzmu na Ukrainie niewątpliwie  
jest godne uwagi. Podobnie jak wskazanie na ewolucję składu społecznego i na-  
rodowościowego kozaczyzny ukraińskiej, która przybierała charakter coraz bardziej  
chłopski, coraz bardziej ruski (ukraiński)<sup>11</sup>.

Przy omawianiu organizacji kozackiej autorka zaprzecza sobie, gdy raz pisze  
(s. 84), że rada kozacka była kontynuacją demokratycznych tradycji dawnej Rusi,  
a drugi (s. 87), że system kozackiego samorządu nie był demokratyczny, lecz dyk-  
tatorski. Natomiast trzeba jej chyba przyznać rację, gdy bezpośrednio potem  
stwierdza, że interwencje „dółów” kozackich (właśnie na radach) nie były wia-  
ściwie tłumione, gdy starszyźnie owe interwencje były potrzebne, by utrzymać  
mit o kozaczyźnie jako o egalitarnym bractwie.

Ciekawe są rozważania Lindy Gordon na temat rejestru kozackiego. Na pod-  
kreślenie zasługuje zwłaszcza opinia, że władze polskie tworząc go nie osiągnęły  
zamierzonych celów. Mam natomiast poważne wątpliwości, czy można zgodzić się  
z twierdzeniem, że nie było rozróżnienia między Kozakami rejestrowymi i niere-  
jestrowymi, tylko między posiadającymi ziemię i nie posiadającymi, między bog-  
tymi i biednymi, między uprzywilejowanymi i nie uprzywilejowanymi. Ależ to  
właśnie były w zasadzie różnice między rejestrowymi i nierejestrowymi!

Niezwykle interesujące, ale zarazem kontrowersyjne są rozważania autorki  
o stosunku szlachty ukraińskiej do powstań kozackich aż do połowy XVII w. Za-  
sadnicze tezy są następujące: szlachta ukraińska czuła się związana zarówno  
wspólną tradycją litewsko-ruskiej jak i aktualnymi interesami z kozaczyzną, co  
zapobiegało jakimkolwiek solidaryzmowi klasowemu między tą szlachtą a szlach-  
tą polską; u schyłku XVI w. magnaci ukraińscy coraz częściej przechodzili na ka-  
tolicyzm, a więc stawali się Polakami, natomiast większość szlachty pozostała  
wierna prawosławiu i coraz częściej widziała w Kozakach swych obrońców, a w  
magnaterii przeciwników. Wydaje się, że autorka upraszcza problem. Przy całej  
złożoności kwestii trudno zaprzeczyć, że pierwsze powstania kozackie skierowane  
były między innymi przeciw szlachcie jako klasie. Wprawdzie w szeregach Nale-  
wajki znalazło się sporo „drobiazgu” szlacheckiego, ale z drugiej strony powstańcy  
od samego początku grabili dwory szlachty. Dopiero już w XVII w., gdy Kozacy  
zaczęli walczyć także o cele religijne i narodowe coraz więcej szlachty ich popie-  
rało, by ostatecznie w wielkim zrywie w połowie XVII w. całkowicie stanąć po  
ich stronie. Pamiętać jednak należy, że radykalne ostrze społeczne powstania  
Chmielnickiego, które było wyraźne na początku walki, zostało szybko całkowi-  
cie stępione, a przywódca kozacki z radykalizmem społecznym nic wspólnego nie  
miał.

<sup>11</sup> W pracy czytam (s. 77) z powołaniem się na studium Tomkiewiczza, że  
w XVII w. przedstawiciele starszyzny kozackiej mówiący po polsku byli już  
rzadkością. Tymczasem Tomkiewicz napisał (*O składzie społecznym i etnicznym  
kozaczyzny ukraińskiej na przełomie XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny”,  
XXXVIII, 1948, s. 257), że „w XVII wieku pułkownik kozacki, którego personalia  
brzmiały po polsku, jest już rzadkością”. To nie są sprawy identyczne. Nalewajko,  
Chmielnicki, Wyhowski, Tetera nie byli Polakami, ale mówili i pisali po pol-  
sku.

Przyjdzie natomiast zgodzić się z autorką, że wszelkie współdziałanie mieszczaństwa ukraińskiego z Kozakami w czasie pierwszych buntów pod koniec XVI stulecia było skierowane wyłącznie przeciw wszechwładzy magnatów. Nic innego mieszczaństwa ukraińskiego z Kozakami nie łączyło. Trzeba pamiętać, że w czasie pochodu Nalewajki na Białoruś tamtejsze mieszczaństwo, zwłaszcza w Bobrujsku i Mohylewie, przystąpiło do zdecydowanej walki z powstańcami kozackimi. Nie miało zresztą innego wyboru.

Równie trafne są konstatacje autorki, że powstanie Nalewajki nie było żadną świętą wojną (A Holy War? s. 271 i n.) w obronie już prawosławia, jak również w swych założeniach wojną chłopską. Bardziej już dyskusyjne jest przekonanie Lindy Gordon, że zwycięstwo Żólkiewskiego pod Sołonicą<sup>12</sup> było triumfem wyłącznie magnaterii, a nie królewskim (A Royal Victory? s. 191 i n.).

Z przebogatej tematyki poruszanej w recenzowanej książce wybraliśmy sprawy — naszym zdaniem — najważniejsze i najciekawsze. Konkluzje autorki (s. 205 i n.) zawierają jej spostrzeżenia i twierdzenia dotyczące rozwoju problemu kozackiego i ukraińskiego w pierwszej połowie XVII w. Są one precyzyjne i trafne. Na przykład gdy autorka podkreśla rolę prawosławia i walki w jego obronie jako czynnika jednoczącego wszystkie odłamy społeczeństwa ukraińskiego, a więc łagodzącego głębokie sprzeczności i konflikty społeczne (s. 207). Jeszcze ciekawsza jest opinia, że „starszyna kozacka aż do czasów po roku 1650 skoncentrowała swe wysiłki w celu uzyskania koncesji dla Kozaków od rządu polskiego, nie zaś zdobycia dla Ukraińców jakiegoś trwałego zakresu niezależności — geograficznej, społecznej czy politycznej” (s. 207).

Praca Lindy Gordon dzięki wielkiemu bogactwu treści zmusza czytelnika do bezustannych refleksji i chociaż niejednokrotnie nie podziela on jej poglądów musi przyznać, że poruszone przez autorkę zagadnienia posiadają kapitalne znaczenie dla zrozumienia ukraińskiego procesu dziejowego w XVI, a także częściowo i XVII w. Literatura historyczna dotycząca dziejów Ukrainy, a także i Polski niewątpliwie wzbogaciła się o cenną pozycję.

---

<sup>12</sup> Przy omawianiu tego zagadnienia autorka pominęła całkowicie istotną polemikę piszącego te słowa z Czesławem Chowańcem na temat wydarzeń sołonicznych. Zob. Cz. Chowaniec, *Sprawa sołoniczka z 1956 r. (Przyczynek do genezy problemu kozackiego Rzeczypospolitej)*, Teki Historyczne, t. VII, 1956 i Z. Wójcik, *W sprawie kapitulacji sołoniczkiej w roku 1596*, „Kwartalnik Historyczny”, LXVII, 1960/1.